1820. Nro 263.

WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 17 Stycznia.*

BILET NA LOTERYĄ WYGRANY.

Mospanie Redaktorze, móy przyjacielu i bracie!

Nie zdziwisz się WPan, kiedy mu powiem, że mi się nieposzczęściło na loteryi; lecz wytrzeszczysz oczy zapewne, kiedy się dowiesz, że to moje nieszczęście pochodzi z wygranego wielkiego losu. Wyczytałem wesołą nowinę o tém mojém nieszczęściu przeszłey soboty w Gazecie Warszawskiey, kiedy poszedłszy na kawę i na lulkę do znajomey mnie i WPanu kawiarni, przebiegałem listę wygranych numerów i trafiłem, że móy numer wygrał tysiąc dukatów. W zbytecznem uniesieniu i radości serca mojego nie mogłem przemodz na sobie, abym nie wykrzyknął w całey kompanii "o szczęśliwyż ja człowiek!" jak mi się to zrazu samemu zdawało, i jak to osądziło całe zgromadzenie, nalegając, abym natychmiast, z powodu tey niespodzianey pomyślności, sprawił im traktamencik. Przyjaciele nigdy nie są, jak to doświadczono, życzliwsi i nigdy nie są stalsi, jak kiedy to ich nie kosztuje, chociaż żaden o tém nie pomyśli, jak dziwaczną mają natenczas postać. Szła zatém butelka po butelce i to starego węgrzyna dwórublowego, chociaż wielu pomiędzy nimi się znaydowało, dla których dobra była i dwózłotowa lura pod troykątem. Krótko mówiąc, zatoczyłem się jak mogłem ledwie około trzeciey po północy do domu; a żądając uspokoić żonę, która swoim zwyczajem zaczęła zrzędzić, żem się tak długo zabawił, opowiedziałem jey, co było tego przyczyną. Lecz zamiast ucieszenia się niezmiernie tą nowiną, jakem się spodziewał, krzyknęła: *I! tam do licha! tylko tysiąc dukatów!* z tém wszystkiém dała się nakoniec ułagodzić, a zaczęła mi przypominać, że to ona ten numer wybrała, i że była pewną, iż wygra, bo liczba była nie parzysta; nie spodziewała się tylko nigdy, ażeby wygrał tak mało. Zadne z nas przez całą noc oka nie zmrużyło, chociaż chciałem spać serdecznie; bo mię żona ustawicznie budziła przypominając mi to, to owo, co jey nieodbicie kupić potrzeba będzie, a co teraz można sprawić, mając na to pieniądze.

Nie mogę powiedzieć jakim sposobem tak prędko rozeszła się wiadomość o mojém szczęściu między innymi znajomymi, chyba tylko, że żona moja prawiła o tém w kościele czy kogo znała czy nie znała. Cóżkolwiek bądź, dosyć, że za powrótem naszym z kościoła, nie mniey ni więcey, jak siedmiu nayszczerszych od serca przyjaciół przyszło z nami do domu na obiad, chcąc tym sposobem okazać radość z naszey pomyślności, a około wieczerzy urosła liczba równie serdecznych przyjaciół do półtora tuzina. Jestto uprzeymość każdego serdecznego przyjaciela, że chce bydź uczęstnikiem naszey radości; jakoż uweselili się dostatecznie moim kosztem, a odchodząc przyrzekli, że nazajutrz więcey jeszcze serdecznych przyjaciół przyprowadzą, i jeszcze jeden wieczor poświęcą na cieszenie się ze mną z mojey pomyślności.

Gdy odeszli starałem się zasnąć, ale moja żona bez końca gadała przez sen. Głowa jey zdawała się kręcić ciągle na machince loteryyney, wymawiała ustawicznie słowa *dziesięć tysięcy dukatów*, *wygrana*; mruczała niezrozumiale dziwne i urywane wyrazy o sukniach, koronach, brylantowych kolcach, dyamentowych szpilkach, raz nawet dało mi się słyszeć wspomnienie *kocza*. Rano gdy wyszedłem, sądź WPan, co za podziwienie było moje, gdy postrzegłem, że całe miasto wie już o mojey wygraney, i jaki taki spotykając mnie, zdeymował nizko kapelusz, dawał mi dzień dobry, tytu-

łował *Wielmożnym*, gdy dotąd byłem tylko sobie przez całe życie prostym *Sampanem*, i zapytywał mię troskliwie o zdrowie szanowney mojey małżonki. Ucieszyło ją to niezmiernie, gdym to jey za powrótem powiedział, a gniewała się na mnie, że to w śmiech obracałem. Ale od tego czasu, to jest, od rozgłoszenia tey nowiny po mieście, skupiły się na mnie wszystkie nieszczęścia. Bo ledwie usiedliśmy do śniadania, kiedy w sieni odezwały się bębny *ratatata ratatata*, jak gdybyśmy dopiero pierszy ranek byli po ślubie. Kiedy przecie bębny zostały uciszone zwyczaynym sposobem, przyszły muzykanty z wrzawą swoich grzechotek i cymbałów a grali z tego samego tonu co pierwsi, a zatém trzeba ich było podobnie odprawić jak pierwszych. Przez cały dzień umęczony byłem już od dziecka szpitalnego, które wyciągało bilet; już od komissanta, który zapisał numer; od pocztyliona, który zawiózł do Warszawy ten bilet, a każdy mówił, że *moja godność raczy zapewne mieć uwagę na niego*. Radbym wiedzieć, Panie Redaktorze, w czémby mi ta chałastra mogła bydź pożyteczna, gdybym nic nie wygrał.

Moi przyjaciele w ogólności ustawicznie się dowiadywali, kiedy mogą mnie odwiedzić, dla *odkropienia* mojey pomyślności. A znajomi moi i znajomi żony mojey takiemi kupami schodzili się winszować, że wielu z nich z trudnością mogłem przypomnieć, a wielu zaś było, których, jak mi się zdaje, pierwszy raz widziałem. Jeden napierał się, aby dadź jakie z naczyń dla jego żony, drugi chciał, żebym małego jego chłopca (który mi był krewnym we czterdziestym drugim stopniu) wyzwolił na czeladnika, co kosztuje tylko pięć dukatów; trzeci świeżuteńko wybielony i wyperfumowany przyszedł z projektem, abym mu dopomogł do otworzenia handlu nanowo, a niektórzy z naywiększą uprzeymością ofiarowali się do przyjęcia ode mnie na procent sta albo pułtorasta dukatów, gdyż, jak mówili, wiedzą, że mam leżący zapasik.

Tymczasem mogę WPana zapewnić, że moja żona nie próżnowała też i przyczyniała się jak mogła do rozposażenia tego nowego nabycia. Rozpatrzyła się naprzód, że nie miała czego na grzbiet włożyć (mówiąc wyrazem u kobiét używanym), a przynaymniey, że nie miała sukni teraznieyszemu jey zbogaceniu odpowiadających; garderoba jey bawełniczna i płócienna okazała się teraz bardzo uboga, a w domowych sprzętach mianowicie w srébrze stołowém i porcellanie postrzegła wielki niedostatek. Chciało się do tego trochę zabawić i już zamówiła sobie kilka towarzyszek na teatr, które z nią będą w loży przez nią zakupioney. Na dostarczenie niecierpiące zwłoki tym wszystkim wydatkom, wymogła na mnie, że wymieniłem numer (choć z wielką stratą) na gotowe pieniądze: czego nie śmiałem jey odmówić, pamiętając, że numer przez nią był wybrany. Teraz obojętną jest dla mnie rzeczą, gdzie się te pieniądze obrócą, bo rozważając pilnie, widzę że więcey straciłem niż wygrałem; lękam się tylko, abym nie wygrał pięciu lub dziesięciu tysięcy dukatów.

Sługa WPana
Bogumił Chibitrafi.

Idę teraz do kawiarni, wiem pewnie, że moi serdeczni przyjaciele już tam na mnie oddawna czekają.

Artykuł bez tytułu.

Zbierać pieniądze, a zbierać niekosztownie i bez pracy, to to sztuka! Mości Panowie Szubrawcy, chociaż może i macie głowy naładowane nauką, w kieszeniach jednak podobno kaduczne cierpieć musicie zaćmienie: gdyż to jest, *resultatum* czasów, w których grosz z groszem w kieszeni, jak wierzyciel z dłużnikiem nigdy się zeyśdź nie mogą—Jest to *konsumpcya*, którey zaradzić trudno.—Chory na podobny rodzay boleści niosę ratunek współcierpiącym tym pewnieyszy, im gruntownicy o skutku przekonany zostałem. Czytałem w Chrysyppa historyi króla Alfonsa, że w pewnym powiecie gdzie pieniędzy nie ma, a zboża dostatek, obywatel pewien i sędzia bądź z potrzeby, bądź z wielkiey miłości pieniędzy, dla ich nabycia

następnego użył sposobu. Wiedząc, że gumienny miał ścisłą zażyłość z Mowszą Leybowiczem w blizkiém miasteczku mieszkającym, który W. Sędziego nie raz ratówkami zdzierał; namawia go, aby w tajemny z Izraelitą wszedł układ względem zboża, które z omłotu w gumnie pozostało. Gumienny niesie propozycyą żydowi, ta bez sporu przyjęta. Obie strony ucieszone przyszłym zyskiem, na znak zawarcia kontraktu piją gorzałkę, przy któréy cenę, mieysce i czas kradzieży dokładnie oznaczają. Cena jak zwykle mała, mieyscem było gumno pańskie, a czas po szabasie w nocy. Wierny sługa o wszystkiém Pana uwiadamia. I żyd i W. Sędzia niecierpliwie chwili osiągnienia pożądanego skutku oczekują. W. Sędzia nagotował już i powrozy i ludzi, dla poymania złodzieja, a Pan Assesor jako krewny już miał na doręczu kilku dziesiętników. Zydek kiedy zaczął swe wozy ładować, nagle zgiełk i wrzawa powstaje, Pan Sędzia z ludźmi wpadłszy woła, by złodzieja chwytano, żyd w strachu, a pan assesor z mocy urzędu swego winowaycę w dyby zabić i pod straż wziąść każe. W tak smutném położeniu zagrożony surową sprawiedliwością Assesora i jego podkomendnych, (a z tymi ichmościami żartować trudno); rozpoczyna nieszczęśliwy Leybowicz targ z Panem Sędzią, i do tego nakoniec przyszło, że ledwo 150 sztukami srebra okupić się zdołał.

DALSZY CIĄG PYTAN (*Obacz Nek 142*).

Pytać go się godzi;
Czemu nie? wszak pytanie nikomu nie szkodzi.
Min.

16) Kiedy się uformowało w Wilnie towarzystwo faraonowe, czy wolno nam wieśniakom, dla zabawy tylko, po większey części, po cztéry dydki w ćwika graiącym, założyć towarzystwo ćwikowe? Bo i my przecież chcielibyśmy zostać członkami iakiego uczonego towarzystwa.

17) Za co w afiszu drukowanym, zapraszaiącym na uroczystość, obywatele mianuią się *przyiaciołmi dramatyki*? Alboż to uroczystość iest reprezentacyą sztuki dramatyczney?...

18) Zastępuiący przełożonego w iakim klasztorze, czy może zastępować w tymże samym czasie urzędnika świeckiego np. Chorążego, i w jakich szczególnie obowiązkach?

19) Do pewnych urzędow przywiązany iest tytuł, *jaśnie wielmożny*; czy się to ściąga do jaśnego widzenia rzeczy? Czemuż po złożeniu urzędu tak niekiedy ginie ta jasność, że i śladu znaleźć nie można, gdzieby miała swe siedlisko? Czy więc w takim razie *ciemno* zamiast *iaśnie* użyćby nie należało?

20) Do kolorów jak wiadomo przywiązane jest pewne znaczenie, np. *zielony* oznacza nadzieię; proszęż mi powiedzieć czy *różowy* nie będzie czasem godłem plotek? powiadaią bowiem, że głowy różowémi kapeluszami okryte, szczególnieyszą do nich maią skłonność?

21) Czy potrzeba jechać do Królewca dla ukończenia takiey rzeczy, która się jeszcze we własnym kraiu nie zaczęła?

22) Wyprawuiąc w roku przeszłym mego Teodozego do Wilna, dałem mu 50 czer. złot. na całoroczne utrzymanie się; gdy powrócił do domu, przywiozł z sobą 80 i przekonał mię, że je nayuczciwszym zebrał sposobem: bo pożyczaiąc samym tylko przyiaciołom, za każde rubli dwadzieścia brał 15 procentu na miesiąc. Nie wartoż go wystawić za wzor rozrzutney teraźnieyszey młodzieży?

23) Utrzymujecie WPanowie, że my Zmudzini nie garniemy się do nauk, a toż nie dowodzi wielkiego w nich postępku, kiedy Pan X... przyiąwszy na siebie obowiązek guwernera własnych dzieci, utrzymuie, że wszyscy są głupcami prócz niego? Ale poco tak daleko szukać? ja sam kiedy kilka szklanek ponczu wypiję, nabywam tak wielkiego *światła*, że nikogo równym sobie nie widzę.

24) Czy można wyrachować, jak wielka jest objętość żołądka, który ze dwa tuziny butelek porteru w sobie mieści?

25) Przeszłego tygodnia wioząc siemie lniane do Rygi, którego pur przedałem po *talaru*, w jedney nędzney wioseczce, musiałem

)1(

opłacić mostowego półtora tynfa od konia; lecz przejeżdżając zgniły most, straciłem konia, który się załamawszy wpadł w rzekę i utonął. Chcę teraz wiedzieć, kto mi powinien zapłacić za konia, kiedy właściciel mostu wymawia się opieką dworzańską, którey dozorowi jego maiątek poruczony?

Nie wszystkie to ieszcze moie wątpliwości; są u nas rzeczy takie, których bez pomocy WPanów poiąć nie można. Lecz gdy pismo WPana, Panie Redaktorze! maiąc na celu poprawę błędów, dobru ogólnemu jest poświęcone; nie śmiem go w wielkiey części zaymować pytaniami, których rozwiązanie mnie tylko użyteczném bydź może. Jeśliby się iednak zdarzyło mi kiedy, spotkać iaką wątpliwość, bez objaśnienia którey żyć nie potrafię, zamawiam sobie łaskę WPana na przyszłość — Będąc teraz prostym tylko wieśniakiem, nie jestem w stanie okazać moiey wdzięczności, ale jeśli kiedy zostanę Exdywizorem WPana sprawa będzie naypierwszą (bo przecie będąc Redaktorem masz pieniądze, a tém samém i spraw uniknąć nie możesz). Jeśli przechowam kontrabandę, połowę zysku WPanu udzielę. Jeśli grać będę komedye, czy wydawać reduty, w WPana drukarni będą się drukowały afisze, a nadto jeszcze bilety bezpłatne na wszystko otrzymasz. Jeżeli kiedy przejeżdżać będziesz naszą prowincyą hoynie utraktuię krupnikiem; nakoniec jeżdżąc po powiecie Szawelskim, Telszewskim, Rosieńskim i całey Kurlandyi, WPana uczynność i chwałę opowiadać będę. W dowod czego ninieysze pismo za dokument służyć będzie. Pisałem w Pipiszkach dnia czwartego po szesnastym lipca 1819 roku.

Charłampiusz Redoutta.

Oświadczenie na Oświadczenie.

Redakcya Pamiętnika Warszawskiego oświadczyła w Nrze pierwszym tegorocznym pag. 133, iż na pisany do siebie bezimienny list z Wilna przez jakiegoś Szubrawca (odpowiadaiąc) nie odpowiada. Tymczasem Redakcya Wiadomości Brukowych *ma zaszczyt odpowiedzieć* nato: iż nigdy, żaden Szubrawiec do Redaktora Pamiętnika Warszawskiego listu bezimiennego z Wilna nie pisał i pisać nie myślił. Cóż więc taki wystrzał Redaktora Pamiętnikowego ma znaczyć? Jeżeli to jest płochy żart, którego Warszawianina piszącego pod imieniem wileńskiego szubrawca lub nieszubrawca z Wilna, Redakcya Wiadomości Brukowych nic temu nie winna. Jeżeli się zaś wynalazek należy samemu Redaktorowi Pamiętnika, który chciał obdarzyć czytaiącą publiczność ładnemi wyrazami *arlekinady i paiaczostwa* (!!!), tedy mógł sobie nie zadawać tak ciężkiego mozołu. Komuż jego dowcip w odlewaniu słodziuchnych wyrazów nieznaiomy? Albo któż nie wie, że w tém cały dowcip? Zatém Redakcya Wiadomości Brukowych winszuie swoiemu kolledze szczęśliwego urodzenia *paiaczostwa*; i dziękuie mu jak naypokorniey za tak mądre dziecko. A choć dobrze zrobił, że tak znakomity płód swoiey głowy, odmiennym drukiem oznaczył; wszelako to mało. Po co ta skromność autorska? Trzeba go było pozłocić i w ramki oprawić.

Red. Wiad. Bruk.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla meysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.